

I-1765
R.

P.



19

16

ALEKSANDER JANOWSKI

POŁOŻENIE
GEOGRAFICZNE
WARSZAWY

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE.

WYCIĄG Z REGULAMINU

Sekcji Miłośników Warszawy.

§ 2.

Sekcja ma na celu: a) gromadzenie i opracowywanie materiałów do dziejów Warszawy, b) podejmowanie wydawnictw z tego zakresu, c) przygotowywanie przewodników po Warszawie (z urządzeniem wykładów na miejscu) i organizowanie wycieczek instrukcyjnych, d) urządzenie odczytów, pogadań i pokazów dla członków Sekcji i osób wprowadzonych.

§ 7.

Sekcja rozporządza następującymi środkami: a) sumą przeznaczoną corocznie przez Zebranie Ogólne T-wa Krajoznawczego na prace z działalnością Sekcji związane, b) wpływami nadzwyczajnymi, staraniem własnym Sekcji pozyskanymi, c) *wszelkimi ofiarami i subsydjami specjalnie na rzecz Sekcji przelanemi*, d) Wpływami za wydawnictwa Sekcji, e) wpływami ze składek członków Sekcji oznaczonych na 1 rb. rocznie.

§ 9.

Posiedzenia Sekcji bywają miesięczne i roczne... zebrania miesięczne poświęcone bywają odczytom, pokazom, sprawozdaniom z działalności Zarządu Sekcji...

*Członkowie wydawnictwa Sekcji otrzymują
za połowę ceny.*

I-176 v

6

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE
WARSZAWY.

10-

SEKCJA MIŁOŚNIKÓW WARSZAWY
POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

Serya I.

Historya Warszawy.

I.

Aleksander Janowski

POŁOŻENIE
G E O G R A F I C Z N E
WARSZAWY.

ALEKSANDER JANOWSKI.

F. Gabiński

POŁOŻENIE

G E O G R A F I C Z N E
W A R S Z A W Y .

z 3-ma rysunkami



WARSZAWA 1916

NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung.
Warschau, den 8/VI 1916. T. № 1417, Dr. № 135.



I-176

"V"

1945 R. Nr. R. 91

TŁO CZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.

Przedmowa.

Wielkie zbiorowisko ludzkie, jakim jest każda stolica, posiada siłę przyciągającą, która gromadzi w jego murach wszystko, co naród ma najdzielniejszego.

Wsparta dobrorem ludzi i dysponująca potęgą środków materialnych staje się stolica przodownicą życia narodowego, gwiazdą przewodnią, na którą zwraca oczy cały naród, oczekując jej zdania, jej opinii, jej hasła.

Biada stolicy, która dobrowolnie zrzeka się tej roli, lub pozwala bezkarnie usunąć się od niej.

O naszej stolicy pisano niedawno: „Warszawa to niemal symbol potężnych zbiorowych uczuć wielkiego narodu, to widownia wiekopomnych wydarzeń, stanowiących złą lub dobrą jego dolę, to wysiłek zbiorowej myśli patryjotycznej i obywatelskiej, torującej szlaki rozwoju narodowego. Winna więc ona strzedz skarbów swej duchowej spuścizny i być dla nas sercem silnie bijącym“.

Czyż może jednak ludność tej prześwieatnej stolicy przechowywać skarby spuścizny duchowej, jeżeli jej nie zna należycie? A szczerze mówiąc znajomość naszego miasta jest wśród mieszkańców tak dziwnie i smutnie małą.

To też Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które od paru lat zajmuje się stolicą w swej sekcji Miłośników Warszawy, uważało za swój obowiązek zorganizować cykl wykładów o historii miasta, aby roztoczyć wspomnienia przeżyć stolicy, przypomnieć dolę i niedolę królewskiego grodu.

Organizując serję wykładów p. t. Historia Warszawy, Towarzystwo Krajoznawcze miało i inny jeszcze cel, a mianowicie pragnie ono zaznajomienie ludności z miastem przenieść z sali wykładowej na teren miasta, pokazać w naturze jego zabytki i pamiątki.

Do tego celu potrzeba inteligentnych, wyrobionych i przygotowanych przewodników, a tych ciągle nam jeszcze brakuje.

Kraków rozwiązał to zagadnienie w najprostszy i najsympatyczniejszy sposób: powołał do tej pracy swą młodzież akademicką, jej powierzając oprowadzanie wycieczek.

Za tym przykładem pragnie iść i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, organizując przewodników z młodzieży akademickiej.

W tym też celu Towarzystwo postanowiło wydać szereg wykładów o Warszawie, jako materiału dla przyszłych przewodników.

Serja dziesięciu odczytów z Historji Warszawy, powtórzona dwukrotnie, wypełniła doszczętnie sale Muzeum i Towarzystwa Hygienicznego, stwierdzając, jak żywo temat ten interesował mieszkańców stolicy i jaki oddźwięk znalazła organizowana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze praca.

Warszawa, w Kwietniu 1916 r.

Jeden z wybitnych geografów polskich wypowiada zdanie: „W planie i rozwoju budowy Europy niema miejsca na Europę środkową; północnej jej dziedzinie przeciwstawia się tylko kraina południa“.

Choćby nawet bez zastrzeżeń przyjąć to zdanie, to jednak z nieubłaganą koniecznością wysunie się sprawa owego jakiegoś środka, jeżeli może nawet nie geograficznego, to chociażby geometrycznego. Gdzie bowiem jest kraina północy i kraina południa, tam niewątpliwie musi być też jakaś linja środkowa, dzieląca obie, tak różne krainy.

To też zupełnie można godzić się na pogląd Wacława Nałkowskiego, który nie tylko taki centralny punkt uznaje, ale wskazuje wyraźnie gdzie to centrum się znajduje, gdyż za takie uważa on Polskę: „położenie Polski jest wyraźnie centralne“, pisze Nałkowski w „Materjałach do geografji Ziem dawnej Polski“, „leży ona bowiem pośrodku między najpółnocniejszym i najpołudniowszym punktem Europy, między Nordkapem a Kretą i prawie po-

środku między punktem najzachodniejszym w Irlandji i najwschodniejszym na Uralu“.

Tak ujęte Ziemie Polskie rzeczywiście zajmują środkowe położenie w Europie i bardziej niż inne zasługują na miano państwa centralnego.

Niż Europejski, zaczynający się gdzieś w rogu zatoki Biskajskiej, u podnóża Pirenejów, wąską smugą ciągnie się wzdłuż pobrzeża Atlantyckiego, nie przekraczając w powietrznej linii 300 klm. szerokości. Taką ma mniej więcej długość i dolina Garonny i bieg Wezery, po niżu od gór do morza, i odległość od gór Kruszcowych do ujścia Odry. Dopiero w dolinie Wisły rozpięcie ładu pomiędzy morzem i górami raptownie wzrasta, bo aż do 500 klm., a dalej ku wschodowi, od Odessy do Petersburga, rozwija się ono aż do 1500 klm.

Leży więc Polska na rozległym pomoście pomiędzy górami a morzem, pomoście, który silnie zwęża się ku zachodowi, a rozszerza ku wschodowi. Skręcający ku południowi łuk Karpat, a ku północy brzeg Bałtycki sprzyjają temu rozwojowi niżu Europejskiego na wschodzie.

Oparty na południu o potężny grzbiet Karpat, a staczający się na północ ku Bałtykowi pomost polski dzielimy zwykle na trzy pasy równoleżnikowe: to pas wyżyn południowych, sięgający ku ujściu Wieprza i Radomki, kraina wielkich dolin rzecznych oparta o bieg Narwi, Bugo-Narwi i wyniosły prawy brzeg Wisły, a wreszcie pas wyżyn Pojezierza staczający się już ku Bałtykowi.

Wyżłobiona przez wody topniejącego lodowca

kraina wielkich dolin stanowi środkową część pomostu polskiego, część troskliwie ujętą z północy i południa przez pasy wyżynowe.

Ową to bruzdę środkową, owo zagłębienie wśród wzniesień, zajęło Mazowsze, stanowiące centrum ziem polskich, środkowy punkt pomostu, a obejmujące oba brzegi środkowej Wisły.

Niezbyt ponętny był to teren do zaludnienia: ziemia ubogie, nie mogące równać się z bogatymi łanami Kujaw, lub okolic Sandomierskich, albo Proszowskich, długo leżały odłogiem, a w obrębie pierwotnych puszczy kryli się rzadcy osadnicy, zwykle uchodźcy z sąsiednich, lepszych obszarów.

Mazowsze stanowiło schronisko, jak wyraźnie pisze o tem Gallus: „Ci, którzy uszli pojmania przez nieprzyjaciół, albo niechcieli mięszać się z rokoszanami, za Wisłę na Mazowsze uciekali“.

Naturalnie, że na taką emigrację decydowały się jednostki energiczniejsze, bardziej przedsiębiorcze, ruchliwe i czynne, które stanowiły element trudny do opanowania i ujęcia w karby. „Mazowsze napełniło się zbiegami i tak dalece zaludniło“, pisze w innym rozdziale Gallus, „że rolnikami sioła, dobytkiem gospodarczym pastwiska i mieszkańcami bez liku rosła każda siedziba“.

Rzutki i ruchliwy element mazurski stanowił materiał nader podatny do rokoszów i buntów, to też bunt Masława wyprowadził przeciw Odnowicielowi 50 zbrojnych hufów mazowieckich, przeciw którym Kazimierz zaledwie trzy hufce wystawił.

Mazowszanie też silnie poparli separacyjne

dążenia Zbigniewa i tak dalece o swą odrębność byli przez wieki troskliwi, że za nic nie chcieli po wymarciu Piastów zgodzić się na włączenie Mazowsza do Korony, a ten separatyzm istniał do ostatnich dni Rzeczypospolitej: gdy 19 kwietnia 1794 r. po krwawej „Jutrzni Warszawskiej“ i wypędzeniu przez Kilińskiego Igielströma, zebrał się lud stolicy na ratuszu, to ogłosił „akces obywateli i mieszkańców Księstwa Mazowieckiego do powstania narodowego pod naczelnictwem Kościuszki“.

W parę dni później ustalono „Komisję porządkową Ks. Mazowieckiego“ oraz „sąd kryminalny Ks. Mazowieckiego“.

Wreszcie szanował to i tytuł królewski, który brzmiał „Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki“, a więc niejako sankcjonował odrębność Mazowsza od Polski.

W całej Polsce Mazurów zwano ślepych mazurami. Szlachta krakowska nie chce przyjąć do swego grona Pana Paska, mazura rodem, przezywając go „adweną“, „przybłądą“.

Mazurzy przez długi czas zasługiwali na miano ślepych. Na pomoście pomiędzy Karpatami a Bałtykiem trzy musiały być prądy cywilizacyjne: od wybrzeży Czarnomorskich ciągnął się najstarszy, bo jeszcze azjatycki szlak kulturalny, dążący przez ziemie Scytów, przez „Dzikie Pola“, po wododziale Bohu i Dniestru i po podgórzu Karpackiem.

Wpływy jego gubiły się na Rusi, docierały

gdzieś do Bugu i kończyły się u rubieży ziem polskich.

Na południowym zachodzie przez Bramę Morawską, ten wspinały szlak kulturalny, wiodący prosto ku Adrjatykowi, promieniowała na ziemi polskie cywilizacja nadśródziemnomorska. Szli tędy duchowni, uczeni, kupcy na ziemi polskie; jasnym światłem gorzała już prawdziwa wiara, której światło blade ku północy i tonęło w gęstwinie mazowieckich puszc.

Na północy ruchliwe, czynne, żeglarskie plemię Pomorzan pod wpływem normańskiej Skandynawji wytworzyło swoistą wysoką kulturę, która w podziw wprawiała brać zakonną, towarzyszącą św. Ottonowi, apostołowi Pomorza, a której kronikarz Helmold poświęca pełne uwielbienia karty w swej kronice.

„Wolin, miasto bogate w towary wszystkich narodów, posiadało wszelkie przyjemności i rzadkości“. „Retra ma zbudowaną wielką świątynię na cześć bałwanów, z których najprzedniejszym jest Radegast. Posąg jego ozdobiony jest złotem, a łożo purpurą. Samo miasto ma 9 bram“, pisali Ottonowi kronikarze.

Słabo promieniowały trzy te ogniska wgląd puszc mazowieckich, a wszelkie nowe prądy docierały tu o wiek lub dwa później. Dość powiedzieć, że bunty Masława i Zbigniewa były to ruchy pogan przeciw chrystjanizmowi. Za to gdy już przyjęli Mazurzy obrządek łaciński, to przeszli w ortodoksji inne plemiona polskie, a prąd reforma-

cyjny, zakwitający bujnie w Mało i Wielkopolsce, w Prusach, a nawet na Litwie i Rusi, nie dotknął Mazowsza zupełnie.

„Gdyby tu pokazał się choć jeden heretyk“, mawiała z dumą szlachta mazowiecka, „nie szablami, lecz kijami, jak psa byśmy zatłukli“. Jedyne poważniejszy akt, jaki zostawił po sobie podczas 2 letniego panowania młodociany ks. Janusz mazowiecki, to surowy edykt przeciw heretykom.

Bagniste doliny Radomki, Pilicy, Bzury, Narwi, Bugu i Wieprza otaczały niedostępnym pasem błot krainę mazowiecką, która leżała na ustroniu, mało korzystając z ośrodków państwowości polskiej. To też gdy Władysław Herman dzieli swe państwo, to mówi, według Marcina Galla: „Bolesław, syn mój prawy, niechaj we Wrocławiu, Krakowie i Sandomierzu, głównych stolicach państwa zawładnie, Zbigniew niech ma Mazowsze“.

Ku tym niedostępnym mazowieckim puszczołom, narażonym na bezustanne napady i grabieże Prusaków, Litwinów, Jadźwingów i Rusi, wiodły rzadkie drogi przez puszcze, drogi, trzymające się specjalnie działów wodnych, o wiele łatwiejszych do przebycia, niż doliny zabagnionych rzek.

A ponieważ rzeki na obszarze Mazowsza dążą ku wspólnemu punktowi zagłębienia Wiślano-Bużańskiego, przeto i linje wododziałów ku tej płacówce zdążają.

Wytwarza to wielce charakterystyczną krzyżownicę dróg lądowych i wodnych z jednym, wspól-

nym punktem centralnym, którym jest niezaprzeczenie Warszawa.

Temu to układowi dróg przypisać należy, że nieznana nikomu w 13 wieku wioska mazowiecka w 14 jest już stolicą udzielnego księstwa, a w dwa wieki później stolicą najpotężniejszego państwa Europy środkowej.

Jakie czynniki mogły tak wydzwignąć Warszawę i zaćmić blask o wiele od niej starszych grodów mazowieckich, jak Płock, Zakroczym, Ciechanów, Sochaczew, Wyszogród lub Czersk? *Europe*

W pierwszym rzędzie zdecydowało o tem jej położenie geograficzne. Środkową część Polski przecinają wielkie pradoliny dyluwialne, wyżłobione przez rzeki u krawędzi topniejącego lodowca. Najdłuższą z nich jest dolina Warszawsko - Berlińska, bowiem początek jej przypada daleko za Niemnem a kończy się ona za Łabą.

Przy ujściu Bugo-Narwi krzyżuje się ona z długą doliną środkowej i dolnej Wisły, wraz z jej odnogą: doliną Puławsko-Pińską (Wisła, Wieprz, Tyśmienica, ~~Kana~~ *Żuraw*, Muchawiec, Pina, Jasiołda, Prypeć).

Już więc układ dolin dyluwialnych tworzył krzyżownicę ich około zagłębienia Wiślano-Bużańskiego.

Miasta nadrzeczne budowane są zwykle albo na zakrętach rzek, takimi u nas są: Sandomierz, Koło, Grodno, Kowno, albo w miejscu zbiegających się dopływów, jak to jest we Wrocławiu, Brześciu, Kijowie, albo też w serpentynach rzecznych, zwa-

szcza zaś tam, gdzie dwa łuki rzeczne stykają się ze sobą. W takim punkcie stycznym dwóch łuków Narwi stoi Łomża, a w punkcie dwóch łuków Warty—Poznań. Jeno że tamte łuki są małe: narwiańskie nie liczą więcej nad 20 klm. w promieniu, warteńskie około 40 klm.

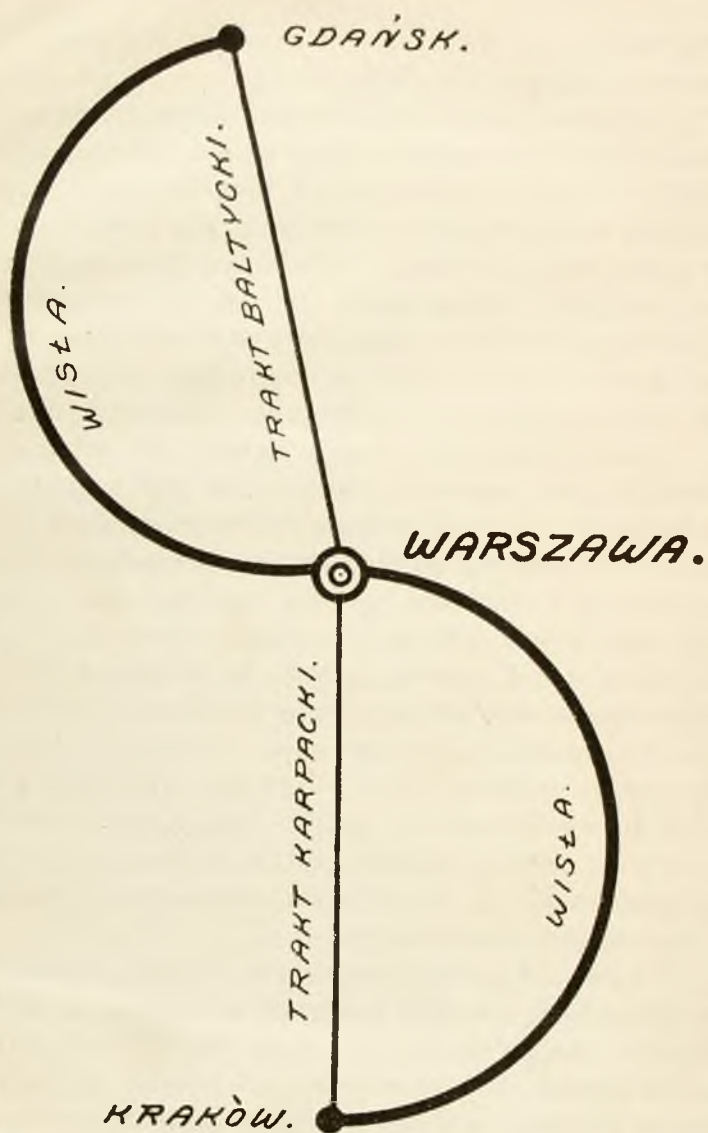
Takie dwa charakterystyczne łuki zakreśla i Wisła, jeno że tutaj promienie łuków liczą około 130 klm. długości. Łuk górnej Wisły szeroko otwarty ku zachodowi, obejmujący szeroką fosą bogatą, żyzną i wielce urozmaiconą Wyżynę Małopolską, dąży od ujścia Przemszy do ujścia Bugo—Narwi, a środkiem tego łuku będą okolice Przedborza.

Łuk dolnej Wisły, otwarty ku wschodowi, otaczający wyżyny pojezierza, ciągnie się od ujścia Bugo-Narwi do mierzei bałtyckich. Środek jego przypada na wyżynie Mławskiej, w pobliżu Grunwaldu.

Oba tak różne łuki, obejmujące zgoła odmienne krainy, łączą się ze sobą i stykają pomiędzy ujściami Świdra i Bugo-Narwi, a punkt ich zetknięcia to przez potęgę praw przyrody wykreślone miejsce na wielkie miasto, na zbiorowisko ludzkie, ku któremu muszą ciężać oba odcinki peryferją łuków wiślanych objęte.

Najważniejszym powodem wznoszenia miast w punkcie stycznym łuków jest naturalna w takich punktach kombinacja dróg lądowych i wodnych. Jeżeli bowiem ruch przewozowy wodny idzie po obwodzie koła i przebywa cały łuk rzeczny, to ruch lądowy dla skrócenia tej drogi dąży po cięci-





Rys. 1. Przecięcie dróg.

wie łuków, a w styczonym punkcie przecinają się te drogi wzajemnie. (Rys. 1).

Powstaje więc krzyżownica dróg, posiadająca zasadniczo dwa szlaki wodne i dwa lądowe, skoro zaś jest już ich cztery, to, z biegiem czasu i rozwojem ekonomicznym okolicy, liczba owych dróg wzrasta coraz bardziej. Wtedy ten gród nadrzeczny wygląda jak gwiazda, od której promienisto rozbiegają się trakty handlowe we wszystkie strony świata, lub do której dośrodkowo zbiega się wszelka wytwórczość bliższych i dalszych okolic.

Gród staje się targowiskiem dla wielkiego obszaru, jest punktem zbiegowiska rzesz ludzkich, ściąganych tu przez pokomplikowane interesy ekonomiczne. Zapraszają już książęta mazowieccy przybyszów i z zachodu: „Niech przybywają z całą ufnością goście każdego narodu“, wzywa Ziemowit w akcie z 1254 roku, „pewni, że wolni od wszelkiej służebności, używać będą praw takiej prowincji, lub miasta, jakie sami sobie wybiorą“. Był to pierwszy wabiący głos Syreny Warszawskiej. Z tego zgromadzenia handlowego konsekwentnie wypłył rozwój miasta pod względem sądowym, administracyjnym, kościelnym, oświatowym, naukowym, ogólnie kulturalnym.

Kiedy Wojciech Jastrzębiec, biskup poznański, w roku 1406 przenosi kolegiatę z Czerska do Warszawy, motywuje to „dużym napływem ludzi, a zwłaszcza cudzoziemców“. I prawie w cztery wieki później, w świetnej dobie Stanisławowskiej, trzymają w Warszawie sklepy ormianie Minaso-

wicz, Paschalis, Muradowicz, dając bogate towary wschodu, jak łuki, strzały, szable, dywany, a obok nich handluje bławatami Denoyer, modami Clermont Richard, Toussaint, sukniem Gauthier, owocami Campioni, a ubiera nasze prababki Madame Ledoux.

Wspomniane już liczne trakty handlowe, dążące ku Warszawie po odwiecznych szlakach wodnych Wisły, Bugu, Narwi, Bzury i Pilicy, lub też po wododziałach tych rzek, do dzisiaj zostały bez zmiany, zmieniły się tylko sposoby lokomocji, ale dzisiejsze linje kolejowe zupełnie ściśle trzymają się dawnych traktów puszczańskich.

Tak samo jak przed wiekami szedł handel po wododziale Bzury i Pilicy, zaś dalej Pilicy i Warty, tym samym szlakiem dążą dziś pociągi kolei wiedeńskiej. Tak samo po cięciwie łuku dolnej Wisły prowadzi stara droga lądowa na Mławę do Gdańska. Tak samo szlakiem równoległym do Świdra i Krzny przecina wyżynę Łukowską linja kolei terespolskiej, by stąd, u wierzchołka trójkąta błot pińskich rozdzielić się na dwa szlaki: północny na Mińsk, Smoleńsk ku Moskwie i południowy ku dorzeczu dolnego Dniepru i bramie Czarnomorskiej.

Dzisiejsza kolej kaliska idzie odwiecznym szlakiem wododziału Bzury i Pilicy, przecinając następnie górną Wartę i Prosnę po drodze ku dziedzinom śląskim i wielkopolskim.

Tak samo dziś, jak przed wiekami, trakty prawego brzegu Wisły trzymają się działów wodnych pomiędzy Bugiem a Narwią, Narwią a Wkrą,

słowem ruch na dzisiejszych traktach zmienił tylko swą intensywność, zmienił jakość i ilość przewożonej produkcji, nie zmienił zaś terenów i ścieżek odwiecznego ruchu po ziemiach naszych.

Ścisła zależność rozwoju ekonomicznego od przyrodzonych warunków terenu jaskrawo zaznacza swą niespożytą siłę w rozkwicie naszej stolicy: ta krzyżownica dróg, w tym mianowicie, a nie innym punkcie, musiała powołać do życia silne zgrupowanie się ludności, wytworzyć centr, prześcigający sąsiednie grody w rozwoju i pomyślności.

To też musiały ustąpić pierwszeństwa małej wiosce mazowieckiej i w górę Wisły wysunięty Czersk, strażnica nadwiślańskich i nadpilickich ziem, i w dole Wisły leżące Zakroczym, Wyszogród i Płock, żaden bowiem z tych grodów nie miał tak wybornych podstaw do rozwoju.

Rozkwitowi miasta sprzyjała też łatwość w tym miejscu przeprawy przez rzekę, z toni bowiem wiślanej wynurzało się tu kilka kęp, ułatwiających przedostawanie się z jednego brzegu na drugi. Naprzeciw starej wsi Solca, starszego o wiele od Warszawy, leżała na Wiśle Kawcza Kępa, zwana dzisiaj Saską, a naprzeciw wzgórza miejskiego Kępa Polkowska, dzisiejszy park praski.

W czasach gdy przeprawa przez rzeki odbywała się wplaw, kępa dawała pożądaną odpoczynek strudżonym zwierzętom i ludziom. Stwierdza to akt Bolesława IV z 1462 r. zwalniający od opłat przewozowych przez Wisłę „kupców, prowadzących konie i bydło, o ile je przepławiają przez rzekę,

byleby przytem nikt nie pomagał zwierzętom rękoma lub innym sposobem“. To też najchętniej przeprowiano się tam, gdzie były kępy.

A gdy już z biegiem czasu poczęto budować i mosty, to również łatwiej było budować most z brzegu na kępę, a z kępy na drugi brzeg, aniżeli przerzucać most przez całą szerokość rzeki.

Te leżące na Wiśle kępy odegrały ważną rolę w życiu naszego miasta, zwłaszcza zaś Kępa Polkowska, która stanowiła dla Warszawy niejako izolacyjny przytułek w czasie zarazy morowej, dokąd wywożono chorych, by odseparować ich od reszty mieszkańców miasta.

Niem mało też do rozkwitu naszej stolicy przyczyniło się jej położenie pomiędzy największymi dopływami Wisły: w pobliże Warszawy dążą prawobrzeżne: Bug i Narew, w tę też stronę toczy swe wody Pilica, największy dopływ lewobrzeżny. Musiało więc na wzgórzach Warszawy powstać targowisko zamienne dla różnorodnej wytwórczości.

Profesor Bronisław Chlebowski rozkwit Warszawy widzi właśnie w ekonomicznych warunkach osadnictwa nad Pilicą, Wisłą, Narwią i Bugiem. Twierdzi profesor Chlebowski, że na targowisku Warszawskiem musiała odbywać się wymiana różnorodnej wytwórczości okolic mazowieckich, bowiem tereny puszczańskie między Wisłą i Bzurą miały na zbyciu produkty życia łowieckiego i bartniczego; rolnicze wsie nadpilickie, leżące na bardzo żyznych ziemiach, produkowały już wytwory osiadłego, rolniczego życia, zaś nad zbiegającymi się w pobliżu

rzekami Bugiem, Narwią, Wkrą, Świdrem i całą masą drobniejszych, rozsiadły się osady rybackie, żyjące z dobrodziejstw żywiołu wodnego, oraz z hodowli koni i bydła.

I do dziś Warszawa spożywa nadpilickie warzywa: przybyszewskie ogórki, posiada w swoim obrębie starą osadę rybacką Rybaki, a po lewym brzegu, ku Utracie i Bzurze szumi do dziś jeszcze puszca Kampinoska. Lat temu pięćset, czy tysiąc, ta odrębność prac i zajęć była niewątpliwie o wiele głębszą, a konieczność wymiany produktów w jakimś centralnym punkcie jeszcze donioślejszą niż dzisiaj.

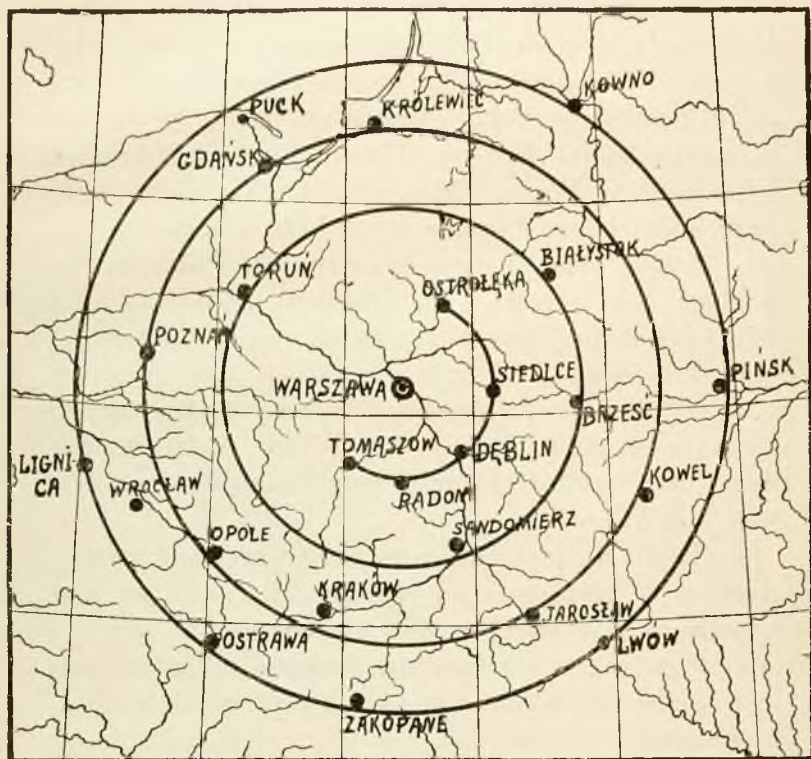
Wymianie tej i stosunkom handlowym sprzyjało niezmiernie centralne położenie Warszawy wśród Mazowsza i wśród ziem polskich.

Zaiste trudno sobie wyobrazić na pomoście pomiędzy Karpatami a Bałtykiem punkt bardziej środkowy, niż nasze miasto. (Rys. 2).

Jeżeli wzięlibyśmy Warszawę za środek koła i rozpoczęli zakreślać kręgi koncentryczne, to zadziwiająca zgodność odległości różnych miast i ważnych punktów od Warszawy byłaby wprost zdumiewającą.

W powietrznych liniach brane odległości wskazują, że prawie tak daleko od Warszawy leży Ostrołęka, jak Siedlce, Dęblin, Radom i Tomaszów Rawski.

Jeżeli koło zakreślone będzie większym promieniem, to wykaże się, że jednakowa odległość



Rys. 2. WARSZAWA,
środek ziem polskich.

dzieli Warszawę od Białegostoku, Brześcia, Sandomierza i Torunia.

Na obwodzie jeszcze większego koła znajdują się: Opole, Poznań, Gdańsk, Królewiec, Kowel i Jarosław. Wreszcie można powiększyć jeszcze promień kreślonego koła, a przekonamy się, że na jego obwodzie stoją: Kowno, Pińsk, Lwów, Zakopane i Ostrawa w Bramie Morawskiej. To samo koło przechodzi przez Lignicę i tuż koło Pucka.

Żadne inne miasto na ziemiach Polskich nie posiada tak wybitnie centralnego położenia, jak Warszawa, nie dziw więc, że na nią spłynął majestat stołeczny.

Gdybyśmy za środek kreślonych kół wzięli Poznań, Kraków, Lwów, czy Wilno, żadne z tych miast nie byłoby takim przedziwnym centrem, jakim jest Warszawa.

Temu w pierwszym rzędzie przypisać należy rozkwit Warszawy i jej wybitne znaczenie na Mazowszu, a później i w całej Polsce.

Pomagał też rozwojowi miasta splot wypadków polityczno-ekonomicznych i wpływ ich na rynki handlowe.

Ruchliwy szlak podkarpacki, na którym bogaciły się z orientalnego handlu: Kamieniec, Lwów, Przemyśl, Kraków, a dalej Wrocław, pod wpływem wypadków w Bizancjum, martwiał i pustoszał. Zajęcie przez Osmanlisów półwyspu Bałkańskiego i pobrażę Czarnomorskich zrujnowało doszczętnie bogate i kwitnące kolonie pontyjskie ruchliwych greków i genuńczyków.

Nie dążyły już tabory kupców wschodnich odwiecznym szlakiem równoleżnikowym po wododziale Bohu i Dniestru. Kazimierzowa polityka czarnomorska została zahamowana, a Polska musiała wrócić do dawnej idei Bolesławowskiej: ku wybrzeżom Bałtyckim.

Toczy więc Jagiellończyk swe zwycięskie wojny pruskie, a traktat toruński oddaje w jego ręce niepodzielnie cały bieg Wisły z jej ujściem i portami nadbałtyckimi.

Handel polski bierze w swe ręce patrycjat Gdański, ożywia się Wisła, dążą ładowne szkuty ku Gdańskowi:

Gdzie wielookne czekają śpichlerze
Polskiego ziarna, kupcy i probierze
Na moście, który Niemcy swoją mową
Zielonym zową.

Na ziemiach polskich, zamiast dawnego szlaku podkarpackiego, powstaje nowy zupełnie trakt, południkowy, idący z biegiem Wisły, a rolnictwo polskie „modli się z polskim chlebem angielszykom i zamorczykom“.

Dla zabezpieczenia swobody tego handlu tak usilnie dążył Jagiellończyk i jego syn do wcielenia Mazowsza, które, leżąc po obu brzegach środkowej Wisły, mogłoby, przy swojej niezawisłości, hamować swobodę handlu wiślanego.

Warszawa, leżąca w połowie tego szlaku, jest predystynowanym miejscem ośrodka wielkiego handlu tranzytowego, zwłaszcza, że z rozwojem gos-

podarczym ziem brandenburskich na zachodzie, a litewsko-ruskich na wschodzie, powstaje nowy szlak handlowy, idący w kierunku równoleżnikowym, ale bardziej na północ, niż dawny szlak podkarpcki. Nowy ten trakt dąży na Warszawę, pomyslnie wiążąc się tutaj z drogą wodną południową.

Ta krzyżownica, ten splot traktów handlowych wyprowadzają Warszawę na widownię ogólnoeuropejską, a dziwnym zrzędzeniem i tutaj zajmuje ona wybitnie centralne położenie. (Rys. 3).

Odległość Warszawy w powietrznej linii jest prawie jednakową od Berlina, Wiednia, Budapesztu i Rygi. Prawie tak daleko z Warszawy jest do Belgradu, jak do Sztokholmu.

Ujścia wielkich rzek europejskich są jednakowo oddalone od Warszawy: ujście Renu, ujście Newy, ujście Dniepru, ujście Dunaju i ujście Po leżą na tym samym obwodzie koła, zakreślonego z Warszawy. Wielkie stolice zachodu, południa i wschodu: Londyn, Paryż, Rzym i Konstantynopol, prawie jednakowo są od Warszawy oddalone. Dublin, Barcelona, Suchumkale i Archangielsk w jednakiej od Warszawy leżą odległości.

Zachodni cypel Irlandji, Nordkap i rzeka Ural w tej samej są odległości od tego przedziwnego serca całej Europy, od Warszawy.

Z naszego miasta prawie tak daleko jest do cieśniny Gibraltarskiej, jak do zatoki Karskiej, jak do Islandji i do Kaspijskiej Zatoki Kara-Bugas.



Rys. 3. EUROPA.

Powietrzna linja do granic Afryki u płasko-wzgórza Barka jest z Warszawy akurat tak dłu-gą, jak linja do granic Azji nad lewym brzegiem Uralu.

Słowem jak nie ma Polska bardziej centralne-go punktu nad Warszawę, tak też stanowi ona sam środek naszej części świata.

Skutkiem przecięcia Wisły kordonami gra-nicznymi, stracił zupełnie znaczenie swoje południ-kowy trakt wiślany.

Natomiast bajeczny rozwój przemysłu zachod-niego i wzrastające zagospodarowanie niziny wschod-nio-europejskiej i Syberji wykreślają na ziemiach Europy nowe szlaki wymiany handlowej i rozkwi-tu ekonomicznego.

W tym nowym ruchu Warszawa odegra pierw-szorzędną rolę. Wszystkie linje komunikacyjne i szlaki handlowe muszą przecinać teraz Europę równoleżnikowo z zachodu na wschód: Paryż, Ber-lin, Warszawa i Moskwa są już i muszą stać się jeszcze wybitniejszymi etapami tej olbrzymiej wy-miany produkcji Orjentu i Okcydentu. Warszawa będzie środkiem ogniwem całego ruchu, gdyż położenie jej jest lepsze niż tych innych miast. Pomimo silnie rozwiniętych środków technicznych, komunikacja handlowa pójdzie po niżu europej-skim, ten zaś ma kształt jakgdyby olbrzymiego le-ja, zwężonego silnie ku zachodowi, rozszerzonego zaś ku wschodowi.

Wąskim korytem płynąca początkowo pro-

dukcja zachodnia od bram Warszawy rozleje się szerokim wachlarzem ku wschodowi. Przeciwnie zaś, dążące na zachód surowe produkty wschodu zgromadzać się muszą z rozległych obszarów dośrodkowo w Warszawie, by stąd, skutkiem zwężenia koryta, z tem większą intensywnością przeć ku zachodowi, gdzie czekać na nie będą wiecznie głodne kolosy przetwórczych fabryk.

Jedna rzecz jednak jest smutną: oto szlak handlowy może być i bywa również szlakiem wojennym. Obok wymiany towaru, na tym samym terenie bywają ścierania się i walki sprzecznych interesów politycznych i ekonomicznych, a wtedy na pewien przeciąg czasu ustępuje pomyślny rozkwit poźrodze wojennej, a do zamożnych nawet siedzib zagląda żałoba i głód.

Co zgromadziła sobie zabiegliwa gospodarność, to pożera jej krwawy demon wojny. Dzieje Warszawy to jasny przykład tych przyływów i odpływów pomyślności. Co jakiś czas, jakaś zawistna dłoń fatalności powala miasto, obdziera i unosi wielowiekowy dorobek ludzki. Grabili nas Jadzwingowie i Prusowie, grabiła Litwa i Ruś. Wybierali ciężkie kontrybucje Szwedzi, Sasi, Rosjanie, Prusacy, Francuzi. Rujnujące rekwizycje musiały karmić głodne wojska Oxenstierny i Rakoczego, armje Karola XII i Cara Piotra. Tak dobrze obdzierał nas Suworow, jak marszałek Davoust. Gdyby zsumować wszystkie kontrybucje, zapłacone w przebiegu wieków przez Warszawę, byłyby to miliardowe sumy, a przecież rachunek ten jeszcze

niezamknięty do obecnego momentu. Ale siła życia stokroć jest potężniejszą, niż siła niszczenia, a miasto jak feniks odradza się z popiołów.

Jak uboga wioska mazowiecka, dzięki swemu położeniu geograficznemu prześcignęła inne grody Mazowsza, tak też w dalszym pochodzie i rozwoju prześcignie niewątpliwie sąsiednie centry wielkiego handlu i zapanuje jako wszechwładna królowa.

Ku Warszawie zwracać się będą z niepokojem oczy wschodu i oczy zachodu, o jej względy zabiegać będą interesy Atlantyku i interesy Pacyfiku. Jej wola będzie władną na kontynencie Eurazji, a paromiljonowe mrowisko jej mieszkańców trzymać będzie w swych dłoniach splot interesów świata.

Takie wielkie ośrodki handlowe mają zwykle charakter kosmopolityczny.

To samo grozi może i przyszłej Warszawie, naszą to jednak rzeczą będzie podtrzymywać jej polski charakter, aby wśród zbiegowiska narodów czterech stron świata była ona zawsze w pełni blasku polskiej stolicy.

Naszą to rzeczą będzie z pokolenia w pokolenie przekazywać dziedzicznie tę samą wielką, a ukochaną ideję, a wtedy możemy być spokojni, iż to olbrzymie targowisko zawsze będzie szczęśliwe i zawsze polskie.

